Nr. 76. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Lutego 1871. **Rok X**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. na każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Przy zupełnym prawie braku ważnych wiadomości faktycznych, zniewoleni czekać na telegramy o niedzielnych naradach klubu centralistów i klubu prawego centrum, tudzież o wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, możemy pogawędzić sobie trochę z *Dziennikiem Polskim*. I oto przedewszystkiem musimy ubolewać nad kochanym naszym przeciwnikiem, który w fatalnej postawił się pozycji. Przed kilku dniami pomówił nowe ministerjum o tendencje panslawistyczne. a w niedzielę zarzucił mu, że wyszło tylko z zaufania korony. A zatem albo *Dziennik Polski* prawi w malignie, albo korona habsburgska jest panslawistką. Przed kilku dniami wzywał Polaków do sojuszu z Niemcami (centralistami) w imię wolności — w niedzielę zaś upiera się przy „zupełnej odrębności Galicji.“ Tymczasem Niemcy rozumieją pod wolnością wszystko inne, tylko nie autonomię królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, i owszem ją uważają za wroga wolności. Jakież hasło wywiesi jutro *Dziennik Polski* dla sojuszu polsko-centralistyczno-niemieckiego? Wzywa on do tego sojuszu, a podnosi artykuł *Tagblattu*, obawiający się, że teraz braknie już czasu do zupełnego porozumienia się Niemców z Polakami! Podnosi on artykuł *Tagblattu*, żądający, aby się Polacy wiązali z **uczciwą** częścią niemieckiej partji liberalnej, a ani *Tagblatt*, ani *Dziennik Polski* nie wskazują, gdzie to jest ta **uczciwa** część niemieckiej partji liberalnej. Siedzi ona zapewne gdzieś za Maćkową gruszką. Każda część liberałów niemieckich zowie siebie uczciwą, wszystkie one razem zowią siebie uczciwemi w porównaniu z partjami polskiemi itd., a któż poza Niemcami powie, która ich część jest nieuczciwą, i czy takowa w obrębie tak czystych centralistów, jak w obrębie autonomistów centralistycznych istnieje!

Najpochlebniejszy dylemat postawił Polakom *Dziennik Polski* w sobotę. Rzekł on: „albo — albo!“... Albo niech się łączą z centralistami dla obalenia gabinetu Hohenwartha, albo centraliści połączą się z gabinetem dla odebrania Polakom tego nawet, co już otrzymali! Postawieni są tedy Polacy między dwoma jednakiemi wiązkami siana, jak znane z swej mądrości zwierzę długouche. Powiedzieliśmy, że obie owe wiązanki są jednakie — gdyż jeśli centraliści, połączywszy się konieczności z gabinetem, na złość nam nic nie dadzą i jeszcze coś odbiorą, to ten sam los nas czeka, gdybyśmy się z centralistami połączyli przeciw gabinetowi. Wtedy albo zwycięży gabinet, i my możemy dla tego wyjść jak Zabłocki, żeśmy się z gabinetem nie złączyli, albo zwyciężą centraliści. i staną się bezwzględnymi panami sytuacji, a my dostaniemy to, co dostali od nich pp. Ziemiałkowski i Grocholski i sam *Dziennik Polski* mimo, że wywiesił nawet sztandar dr. Giskry, tj gruszki na wierzbie, a w dodatku germanizację kompletną — do czasu. Gdybyśmy wtedy żądali swobód autonomicznych, to niezawodnie nam to samo powiedzą, co mizerne profesorzątko niemieckie na piątkowem zebraniu lwowskiego Towarzystwa technicznego, tj.: „Nie dać nic Polakom, bo z darem zamiast do *Brodladen* poszliby do *Schnapsladen*.“ Owe indywiduum, które — mówiąc stylem kronikarzy *Nowej Pressy* — *auf den Namen Handl hört und sich Doctor der Philosophie und k. k. Universitätsprofessor schimpfen lässt* — jest typem całego zastępu Niemców centralistycznych, z którymi *Dziennik Polski*, jako organ „polski“ wiązać się każe Polakom.

Osieł padł z głodu, nie mogąc się zdecydować, z której jeść wiązanki — wątpimy, aby Polacy potrzebowali obawiać się podobnego losu. Owa histerja jest sobie bajką i niezawodnie osieł, nie z bajki wzięty, byłby albo zjadł jedną wiązankę, albo obie albo trochę z jednej i z drugiej, albo obie porzucił i szukał innego pożywienia. Nie wątpimy, że nie gorzej postąpią Polacy. Oprócz postawionych przez fizyka *Dziennika Polskiego* dwóch „albo“, jest jeszcze kilka innych, jak się łatwo każdy sam przekona.

Dziennik Polski domaga się trzymania parlamentaryzmu. Dobrze — ale jakże się podobna na podstawie parlamentarnej łączyć z centralistami, którzy kilkakroć byli u steru, i zawsze zwracali się przeciw żądaniom kraju? Jakżeż parlamentarnie wiązać się z partją, która nie zdoła sama utrzymać parlamentu w komplecie, która mając względną większość w parlamencie, nie ma jednak powagi na tyle, aby zniewolić koronę do trzymania się zasady parlamentarnej przy zmianach gabinetów, a nie ma tej powagi z winy swej wewnętrznej nieudolności i wszelkiego braku zaufania poza sobą? *Dziennik Polski* potępia nowy gabinet, bo nie pochodzi z łona większości parlamentarnej, nie z przywódzców jej jest złożony. Ależ, jak właśnie widzieliśmy, to większość jest tylko względną i jak samc jej organa zawodzą, lada katar jednego lub drugiego z jej członków. może tę większość na tem samem posiedzeniu, w tej samej sprawie zamienić w mniejszość. Dalej same organa tej większości uznały podczas przesilenia gabinetowego, że przywódzcy jej są niezdolni do objęcia rządów, że natura rzeczy wymaga, aby dla ocalenia państwa, konstytucji i parlamentaryzmu, objęło rządy ministerjum urzędnicze.

O tem wszystkiem wie *Dziennik Polski*, a jednak pisze, jak gdyby nie wiedział. Dlaczego tak robi — wiedzą bogowie. I nadto każde pismo, które się nie trzyma tej polityki nonsensu i przewrotności, wyklęte bywa przez *Dziennik Polski*, jako narzędzie ministerjalne.

Musielibyśmy zaciągać świeże rękawiczki, chcąc dalej polemizować z *Dziennikiem Polskim* — a więc na teraz przestajemy.

Wiadoma interpelacja Helbyego, członka skrajnej lewicy węgierskiej, potępiająca nieparlamentarny sposób, w jaki się odbyły zmiany gabinetowe w Przedlitawii i Węgrzech, wywołała śmiech u organów większości, a nawet u organów lewicy.

W sprawie uniwersytetu lwowskiego.

W chwili, kiedy stanęliśmy wobec nowego ministerstwa i dochodzą nas słuchy o rozpoczęciu rokowań z naszymi delegatami w sprawie ustępstw dla Galicji, podnosimy głos dla przypomnienia panom delegatom sprawy, żywo kraj nasz obchodzącej — sprawy reformy uniwersytetu lwowskiego w duchu narodowym. Potężne to gniazdo popisów germanizacyjnych stoi jeszcze dotąd prawie nietknięte, a powszechne domaganie się opinii publicznej o reformę uniwersytetu lwowskiego, figuruje ciągle niezałatwione na karcie życzeń kraju z nieobliczoną szkodą dla wychowania publicznego i interesów naszych narodowych. Uniwersytet niemiecki — a takim jest uniwersytet lwowski — jest wobec stosunków naszych społecznych, wobec praw, przyznanych językowi polskiemu w szkołach, sądach i urzędach, istną anomalią, za której jak najrychlejszem usunięciem przemawiają tak względy naukowe jak i praktyczne, postęp nauki zarówno jak pożytek służby publicznej. Bo czyż może być coś więcej niekonsekwentnem, a oraz szkodliwszem dla postępu naukowego młodzieży naszej, jak owa różnica, stworzona pomiędzy językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim, a językiem życia społecznego, szkół i służby publicznej w kraju. Młodzież wynosi ze szkół niższych język polski i musi się na uniwersytecie łamać z trudnościami obcego języka na to tylko, aby poskładać egzamina teoretyczne, a w zawodzie praktycznym musi znowu zastosowywać w języku polskim nabytki swej wiedzy!

Te osobliwsze w swoim rodzaju metamorfozyczne skoki w pracy umysłowej wpływają szkodliwie na teoretyczne wykształcenie młodzieży, nie dozwalając jej rozwijać się naukowo jednym tokiem w języku ojczystym, i utrudniają następnie władanie tym językiem w piśmie i w mowie tak, jak tego wymagają praktyczne zawody. Nauczyciele i urzędnicy, nie włożywszy się myśleć w tym języku, w jakim mają w praktyce zużytkować wiedzę na uniwersytecie nabytą, niezapoznawszy się z rozległą terminologią poszczególnych umiejętności i z czystym naukowym językiem polskim, nie mogą sprawować nowych urzędów z należytą powagą i korzyścią dla kraju. Trudność w praktycznem zastosowaniu wiedzy, czerpanej w obcym języku, musi koniecznie wstrzymywać raźniejszy i skuteczny bieg czynności zawodowych. A właśnie uniwersytet jest właściwym organem do pielęgnowania i umiejętnego rozwoju języka naukowego, organem, na którym cięży obowiązek wszechstronnego spełniania swego cywilizacyjnego powołania.

Młodzież powinna się na uniwersytecie przysposobić do przyszłego zawodu nietylko pod względem naukowym, lecz także pod względem językowym, powinna nauczyć się władać z łatwością tym językiem, w którym następnie w zawodzie praktycznym urzędować będzie.

Ustępstwa, poczynione dotąd językowi polskiemu na uniwersytecie lwowskim, nie stoją na wysokości żądań kraju i nie mogą wcale zaspokoić powyższych wymagań nauki i praktyki, co więcej, swą połowicznością przynoszą może więcej szkody niż pożytku. Bardzo skromne bo też są te ustępstwa, jak to okazuje następujące zestawienie:

„Na wydziale filozoficznym oprócz wykładów z literatury polskiej **niema żadnych innych stałych wykładów w języku polskim**, podobnie niema żadnych wykładów polskich w zakładzie chirurgiczno-lekarskim;

„na wydziale zaś prawniczym zaprowadzono dotąd stałe wykłady w języku polskim tylko do następujących przedmiotów: do prawa rzymskiego, do austrjackiego prawa cywilnego, do postępowania sądowego cywilnego, do prawa i postępowania karnego i do prawa handlowego i wekslowego.

Tak szczupłe zatem granice wymierzono językowi polskiemu bez względu na rzeczywiste potrzeby kraju I w tych tylko szczupłych granicach dopuszczony jest język polski do teoretycznych egzaminów państwowych na wydziale prawniczym, podczas gdy do egzaminów ścisłych czyli rygorozów nie uzyskał on dotąd przystępu. Język polski stanowi tedy na uniwersytecie lwowskim tylko wyjątek od reguły, jaką jest język niemiecki.

Uniwersytet lwowski jest dotąd niemieckim, a nie polskim; a tą tarczą germańską potrząsa chełpliwie, dając nam czuć przy każdej sposobności swoją przewagę, czego mieliśmy dowody w ostatnich czasach na wydziale filozoficznym, którego dziewiczość germańska, po znacznej części z powodu braku odwagi u zasiadających tam dwóch profesorów Polaków, stoi dotąd nienaruszoną. Taki charakter uniwersytetu lwowskiego sprzeciwia się rażąco ustrojowi naszego kraju i najdotkliwszym naszym potrzebom, bo potrzebom oświaty, zasilanej sokami gruntu rodzimego. Uporne zatrzymywanie wykładów niemieckich na uniwersytecie lwowskim nie da się zatem niczem usprawiedliwić, chyba chętką pozostawienia w kraju wpływowego posterunku germanizacji, lub troską o materjalny byt profesorów Niemców, którzy zresztą już nieraz objawili gorące swe pragnienie powrotu do szerszej ojczyzny, sprzykrzywszy sobie niewdzięczną młodzież, która — niech to będzie na jej pochwałę — zapisuje się ochoczo i w całym komplecie na istniejące wykłady polskie, pozostawiając Niemcom uciechę rozmawiania z dwoma lub trzema słuchaczami.

Lecz potrzeba języka polskiego na uniwersytecie lwowskim okazuje się konieczną nietylko pod względem naukowym, dydaktycznym; także pod względem administracyjnym domaga się język polski tego uznania, jakiego mu dotąd zaprzeczano. Podobnie jak pod względem naukowym tak i pod względem administracyjnym wyłączność języka niemieckiego na uniwersytecie lwowskim nie da się niczem usprawiedliwić. Podczas gdy bowiem w kraju naszym wszystkie władze używają wewnątrz i znosząc się ze stronami języka polskiego, uniwersytet lwowski urzęduje dotąd w języku niemieckim tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Jest to anomalia, sprzeciwiająca się zasadzie, przeprowadzonej pod względem używania języka krajowego w sądach i urzędach, i utrzymywana na uniwersytecie chyba znowu ze względu na profesorów Niemców, nie umiejących po polsku.

Rychłe zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytecie lwowskim jest tedy naglącą potrzebą. A wobec faktu, iż język polski jest językiem życia prywatnego i publicznego w naszym kraju, językiem oświeconych warstw społecznych, językiem szkół, władz reprezentacyjnych, urzędów i sądów,— wobec tego faktu byłoby zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na uniwersytecie lwowskim do wszystkich przedmiotów bez wyjątku, tudzież jako adminitsracyjnego, jedynie aktem słu-

Ze świata.

(*Biografie: Eötvösa, Ludwika Eckardta i Jakóba Venedeya. Zwrot niemieckich umysłów.*)

O zmarłym d 2. lutego r. b. w Peszcie patrjocie węgierskim **Józefie Eötvösie** bliższa wiadomość, nie będzie bez interesu dla polskiego czytelnika, nieboszczyk należał bowiem do najznakomitszych mężów w Węgrzech. Obok wykształconego gruntowną nauką rozumu, posiadał umysł wysokiego polotu a serce zwrócone do wszystkiego co było sprawiedliwem i pięknem.

Baron Józef Eötvös urodził się w Budzie d. 3. września 1813 roku. Po ukończeniu szkół, zamierzał zostać prawnikiem. Przekonawszy się atoli, że nie posiadał usposobienia odpowiedniego temu zawodowi, oddał się piśmiennictwu, w którem zajął niepoślednie, jako komedjopisarz, stanowisko. Komedyj jego utworu, zacząwszy od roku 1830, wyszło bardzo wiele. W swoim czasie budziły one żywe zajęcie w węgierskiej publiczności. Nie komedje jednak, nie talent poetycki zjednały mu niespożytą sławę w ojczyźnie, ale zasługi obywatelskie.

Po długiej podróży za granicą, powróciwszy do Węgier, przyłączył się Eötvös do partji młodomadiarskiej, która dążyła do odrodzenia Węgier przez reformy polityczne, społeczne, ekonomiczne i edukacyjne. Słowem i piórem przemawiał za ograniczeniem władz municypalnych na korzyść centralnej władzy, odpowiedzialnej przed parlamentem; żądał reformy kryminalnego i cywilnego prawodawstwa, jako też, co było najważniejszem, równouprawnienia stanów, wyznań i narodowości. Dzieła jego pisane w celu wywołania potrzebnych reform, utorowały drogę nowym ideom w umysłach konserwatywnych Węgrów. Szczególniej zaś wielkiego wpływu było jego dzieło „O reformie więzień“ (1838) i tedencyjne romanse „Kartuzi“ i „Wiejski notarjusz“ (1846).

Po rewolucji marcowej 1848 roku, Eötvös wszedł do rządu węgierskiego Jako minister wyznań i oświaty. wziął się do przeprowadzenia reformy, dla której od lat wielu pracował. Kwalifikację do tak ważnego dzieła w zupełności posiadał nietylko w charakterze poważnym, w surowych obyczajach, ale i wiedzy, wzbogaconej dokładnem poznaniem systemów szkolnych za granicą, zwłaszcza też pruskiego, który może nie zupełnie słusznie, uchodzi dotąd za najlepszy. Gdyby był posiadał cokolwiek więcej hartu, śmiałości i odwagi, którą na ustawiczną próbę wystawiała opozycja ultramontańsko reakcyjna. byłby może swoje plany już wówczas zrealizował. Szerokość reformy wychowania, podjętej przez Eötvösa, poznać można było z projektów, jakie sejmowi przedstawił, a zwłaszcza z projektu przekształcenia gimnazjów na sposób niemiecki; z zamiaru podniesienia znaczenia uniwersytetów przez zaprowadzenie w nich wolności uczenia i wolności nauczania, a wreszcie z planu urządzenia we wszystkich gminach wybornych szkół ludowych.

Rewolucja wrześniowa projekta jego odsunęła na plan drugi. Skoro bowiem Mars pod narodowym sztandarem wyruszył w pole, nie czas zajmować się było planami wychowania. Eötvös wystąpił wtedy z ministerjum i wieloletni czas reakcji, prześladowania oraz ucisku w Węgrzech, przebył w Monachium, czas trawiąc na nauce. rozmyślaniu i pisaniu. Tu dokończył najznakomitsze ze swoich dzieł które p. t „*Wpływ panujących w 19. wieku idei na państwo*“, wyszło po węgiersku i po niemiecku 1851—54 r. W dziele tem złożył skarby swojej wiedzy i doświadczenia. Mając szczególny wzgląd na stan własnej ojczyzny, wykazał w niem konieczność pogodzenia idei państwa z ideami wolności, równości i narodowości Wydał prócz tego w 1851 r. „*O równouprawnieniu narodowości*“ osobne dzieło, które wiele, zwłaszcza też w ziemiach zostających pod berłem Habsburgów przyczyniło się do ugruntowania sprawiedliwości pojęć o prawach narodowych.

Pomimo wielkiego imienia, jakie Eötvös sprawami i dziełami swemi wyrobił sobie w świecie, rodacy jego nie przyjęli go z uznaniem. Być może, że polityka pojednawcza wobec Austrji i narodowości słowiańskich, którą wyobrażał, była przyczyną owego chłodnego przyjęcia. Naród bowiem uciskany, niechętnie słucha tych. którzy go jednać chcą z uciskającymi. Powoli jednak, w około Eötvösa zaczęło się grupować stronnictwo, które pod warunkiem pewnych gwarancyj, dążyło do porozumienia z rządem cesarskim. Program polityki pojednania wręczył Eötvös cesarzowi podczas jego drugiej podróży do Węgier. Pycha niemiecka i upor wiedeńskich ministrów, odepchnął wyciągniętą z Węgier rękę. Program ugody nazwali buntem i zdradą. Eötvös powrócił do swoich studjów.

Gdy atoli po włoskiej wojnie Austrja zaczęła wchodzić na drogę postępu i odmian w Eötvösie znowu obudziła się nadzieja polepszenia doli swojej ojczyzny. Wówczas to przedstawił projekt urządzenia państwa Habsburgów na podstawie federacyjnej. Pojedyńcze kraje miały uzyskać możliwą samodzielność. w centralnym zaś parlamencie delegowani różnych narodów mieli się zbierać dla narad nad sprawami wspólnemi monarchii. Projekt ten i w Wiedniu i w Węgrzech znalazł bardzo mało stronników. Pojęcie bowiem odrębnego od reszty monarchii stanowiska Węgier zrobiło już wtedy znaczne postępy i przygotowało drogę dla systemu dualistycznego, w którym Deak znalazł formułę pogodzenia Węgrów z dynastją. Eötvös, który był więcej patrjotą niż doktrynerem, poparł Deaka i gorliwie na sejmie popierał jego politykę.

Po zupełnym tryumfie tej polityki i zawartej ugodzie z Węgrami, Eötvös wszedł do gabinetu Andrassego jako minister wyznań i oświecenia. Znalazł się więc znowuż na stanowisku, od którego zależało przeprowadzenie planów pedagogicznych jakie w 1849 r. był zmuszony porzucić. I tym atoli razem, pomimo więcej sprzyjających okoliczności, wykonać ich w zupełności nie mógł. Ponieważ projekta jego były kopią niemieckiego szkolnictwa, Węgrzy więc, którzy jak najmniej chcą brać od Niemców, nie okazali się pochopnymi do ich przyjęcia. Zasługi przecież Eötvösa tak wysoko cenili, że śmierć jego wywołała prawie ogólną w całym narodzie żałobę.

Przed śmiercią zalecił Eötvös synowi, ażeby był wiernym zawodowi profesora a nie mięszał się w polityczne sprawy. Motywa jakie udzielając tę radę przytoczył, pokazują, że posiadał duszę cichą, wrażliwą, uczonego człowieka, a nie męża politycznego, który w przeciwnościach samych znajduje siłę do wytrwania. „Jako profesor mówił do niego, będziesz szanowany przez wszystkie partje i nie będziesz miał nieprzyjaciół; jako polityk pomimo dobrej woli i uczciwości, wywołasz opór i będziesz miał nieprzyjaciół.“ Gdyby się atoli wszyscy podobnie egoistycznej zasady trzymali, służba publiczna nie znajdowałaby ochotników a sprawy ojczyste mocnoby ucierpiały. Przed śmiercią uległ snać Eötvös smutnej rezygnacji omdlenia, którą się zakończył już nie jeden żywot, co od wczesnej młodości przebijał się przez niechęci, nieszczęścia i wszelkiego rodzaju przeciwności.

W tymże miesiącu (1. lutego) skończył życie w drodze do Drezna w 44. roku życia profesor dr. **Ludwik Eckardt**, autor trajedji „*Sokrates*“, znany w Niemczech nie tylko jako poeta i krytyk, ale także jako polityczny agitator. Rodem z Wiednia, miał czynny udział w tamtejszej rewolucji 1848, po uśmierzeniu której schronił się w Szwajcarji a następnie w Badenii, zkąd po amnestji 1867 powrócił do Wiednia. W Badenii występował bardzo energicznie przeciwko pruskim intrygom, które w formie „Nationalvereinu“ działając, przygotowywały grunt do aneksji państw niemieckich do Prus. Eckardt był jednym z naczelników partji ludowej w południowych Niemczech Czy w r. 1870 jak tylu innych demokratów niemieckich przeniewierzył się swoim zasadom i skończył na hołdzie pruskiemu cesaryzmowi — nie wiadomo nam?

Jakób Venedey, zmarły także niedawno w Badeńskiem, nie dotrwał aż do końca w wierności swoim zasadom. Gorący demokrata, pracujący przez całe życie nad sprowadzeniem niemieckiej republiki, na starość odurzony sławą niemieckiego oręża nad narodem, wśród którego długie lata żył jako wygnaniec, Venedey uderzył czołem przed cezarem.

Jakób Venedey urodził się w Kolonii w 1805 r. Ojciec jego adwokat, wychował syna w zasadach francuzkiej rewolucji 1789 r. Zasady te ściągnęły na głowę młodego Jakóba prześladowanie. Za dzieło, które wydał w roku 1832 „O sądach przysięgłych“ ścigany przez rząd pruski, uchodzić musiał do południowych Niemiec, gdzie wziął czynny udział w związkach republikańskich, popieranych przez emigrację polską z Paryża jako też i w manifestacji demokratycznej znanej pod nazwą „Uczta w Hambachu“ gdzie polscy i niemieccy republikanie pakt solidarności zawarli. Aresztowany i osadzony w więzieniu, Venedey umknął z za krat do Francji i przybył do Paryża.

Tu w roku 1835 wydawał pismo, które zwróciło na niego uwagę. Na żądanie poselstwa pruskiego wydalony przez policję Ludwika Filipa do Hawru, wrócił znowuż do Paryża, zkąd powtórnie wypędzony, stanowczo i bez przeszkody osiadł w stolicy Francji dopiero w 1840 roku po wydaniu dzieła w francuzkim i w niemieckim języku pod tytułem: „Romanizm, chrześcianizm i germanizm“, które mu wyjednało opiekę francuzkich akademików Migneta i Arago. Z Paryża pojechał na czas krótki do Anglii i Belgii dla zebrania materjału do opisu podróży i do dzieł, które wydał p. t „Anglia“, „Irlandja“, „Niemcy i Francuzi w swej mowie i w przysłowiach“. Utrzymywał się tak z dzieł, które napisał jak i z pracy dziennikarskiej.

szności i sprawiedliwości, aktem, będącym tylko naturalnem następstwem dotychczasowego uznania praw języka polskiego w życiu publicznem.

Delegaci nasi, jeżeli chcą się dobrze zasłużyć krajowi, powinni mieć przeto ciągle na pamięci reformę uniwersytetu lwowskiego w duchu narodowym, na każdym kroku i przy każdej sposobności powinni domagać się od rządu jej załatwienia. A gdyby nowe ministerstwo rozpoczęło jakie rokowania w sprawie ustępstw dla Galicji, powinni reformę uniwersytetu lwowskiego kłaść na pierwszem miejscu programu ugodowego i żądać jak najrychlejszego usunięcia tych krzywd, jakie niemiecki uniwersytet wyrządza edukacji publicznej w kraju. Na delegacji naszej cięży obowiązek dopominania się u ministerstwa, aby takowe jako zadatek przychylnego usposobienia dla kraju naszego wyjednało bez zwłoki u korony całkowite zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytecie lwowskim, aby mianowicie zanim ta sprawa w drodze ustawodawczej będzie mogła być załatwioną, już w drodze administracyjnej bezzwłocznie systemizowano katedry i zaprowadzono stałe wykłady w języku polskim dla następujących przedmiotów:

Na wydziale filozoficznym i w zakładzie chirurgiczno-lekarskim dla wszystkich przedmiotów;

na wydziale prawniczym dla prawa kanonicznego, historji prawa polskiego i prawa prywatnego polskiego, historji prawa niemieckiego i prawa prywatnego niemieckiego, filozofii prawa, prawa państwowego i prawa narodów, ekonomii społecznej, umiejętności skarbowej, nauki administracji, statystyki austrjackiej i europejskiej, austrjackiego ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego, i austrjackiego prawa górniczego. Równie należy się domagać rychłego zaprowadzenia języka polskiego do wszystkich egzaminów, do których dotąd nie ma jeszcze przystępu, a zatem na wydziale prawniczym i filozoficznym do egzaminów ścisłych czyli rygorozów, w zakładzie chirurgiczno-lekarskim do egzaminów tamże składanych, na wydziale filozoficznym do egzaminów na nauczycieli gimnazjalnych, na wydziale prawniczym do egzaminu rządowego z umiejętności państwoznawczych (trzeciego) i do egzaminu historycznego dla prawa kanonicznego i historji prawa niemieckiego. Wreszcie żądać należy zaprowadzenia na uniwersytecie lwowskim polskiego języka urzędowego tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w korespondencji na zewnątrz.

Niezaprzeczone potrzeby kraju naszego wspierane opinią publiczną będą w ustach panów delegatów wymownemi argumentami dla poparcia powyższych żądań. A żadne względy techniczne, jakiemi dawne ministerstwa się zasłaniały, nie mogą tu stać na przeszkodzie. Kraj nasz dostarczy w każdej chwili uczonych do odpowiedniego zajęcia katedr, a gdyby w kraju brakowało odpowiednich zdolności, czemu wręcz zaprzeczamy, to Poznańskie i Polska z zaboru moskiewskiego, jak nie mniej liczni uczeni rodacy zajmujący z konieczności katedry na obczyźnie, dostarczą nam znakomite siły, mogące być spożytkowane korzystnie dla postępu nauki w kraju naszym.

Gdy rewolucja lutowa 1848 r. wywołała ruch wolności w Niemczech, Venedey ruszył do ojczyzny i pełen zapału rzucił się na fale ludowej burzy. Zniechęcony nieudaniem się powstania Heckera w badeńskim Oberlandzie, podjął się misji powstrzymywania tego ruchu, który obwiniał o dążności partykularne.

W parlamencie frankfurckim Venedey był jednym z głównych przewodników lewicy. Mowy, pełne zapału, jakie miewał w kościele św. Pawła, rozwijały ideał republiki niemieckiej i dla tego przebrzmiewały bez echa. Twarde, profesorskie mózgi większości i zapłacone rozumy książęcych radzców nie mogły pojąć entuzjasty.

Po rozpędzeniu tej części parlamentu, która w Sztutgardzie obradowała, Venedey udał się do Berlina, Wrocławia i Bonu, lecz ze wszystkich tych miast wypędzony, przeniósł się do Szwajcarji, gdzie w Zurichu miewał prelekcje o historji. W roku 1860 powrócił do Niemiec i w Badeńskiem występował przeciwko Prusom. Szanowany jako stary zapaśnik wolności Venedey używał niemałej powagi w liberalnym świecie Niemiec, sfery też rządowe berlińskie powitały jako swój tryumf zwrócenie się jego sympatyj do Berlina. Z początku przeciwny zaborowi Alzacji i Lotaryngii, w końcu podobnie jak Franciszek Heker od r. 1848 mieszkający w Ameryce, „prawo stanowienia ludów o sobie“, wraz z całą kliką demokratów profesorów i publicystów niemieckich, nazwał śmieszną pretensją idealnej polityki i przyklasnął wszystkiemu, co Moltke i Bismark zrobili we Francji. Trudno nie przyznać, że dwaj ostatni mężowie wprowadzili umysły niemieckie na drogę, która zanegowała dotychczasowy rozwój ducha niemieckiego w poezji, w filozofii i w publicystyce.

Włościańskie Kółka towarzyskie.

Wybrany przez Oddział lwowski Towarzystwa gospodarczego do Rady ogólnej jako delegat włościanin z Zubrzy pod Lwowem, p. **Maślanka**, poruszył na tem zgromadzeniu myśl zawiązywania kółek gospodarskich między włościanami, które to kółka miałyby być niby filiami oddziałów krajowego Towarzystwa agronomicznego. Pan Maślanka z wielką gorliwością stara się także nakłonić włościan z swojej wsi, jakoteż z sąsiednich Kozielnik, Sichowa i Pasiek, aby zawiązali takie kółko, co idzie mu nadzwyczaj trudno, bo nie mogąc zrozumieć o co tu chodzi, obawiają się włościanie, aby to nie doprowadziło do jakiego podatku. Nie taki to jednak człowiek pan Maślanka, aby dał się zniechęcić temi trudnościami, i jest wszelka nadzieja, że istotnie przyjdzie do zawiązania włościańskiego kółka gospodarczego w Zubrzy i we wsiach okolicznych.

Z wielką werwą i uderzającą trafnością poglądów na położenie stanu włościańskiego, rozwinął pan Maślanka na jednem z posiedzeń ostatniego walnego zgromadzenia delegatów Tow. gosp. sprawę tych kółek, i Towarzystwo gospodarcze powzięło też formalną uchwałą myśli tej użyczyć ze swej strony wszelkiego poparcia.

Gdyby na powzięciu platonicznej uchwały nie skończyło się, ale inteligencja kraju naszego rzeczywiście zechciała zająć się tem szczerze i energicznie, takie bractwa włościańskie, zawiązywane w celu szerzenia między ludem pożytecznej wiedzy i zamiłowania w porządnem życiu, mogłyby bez porównania więcej przyczynić się do umoralnienia i wzbogacenia materjalnego włościan, niż wszelkie inne Towarzystwa, zawiązywane dla pożytku ludu, bez udziału ludu.

Takie kółka włościańskie są u nas rzeczą całkiem nową prawie, nigdzie nie praktykowaną, więc nie tylko potrzeba być wyperswadowanym na to, że dużo wody upłynie, zanim gdzie która gromada oswoi się z tą nowością, ale i ta część ludności, która ma pretensję do inteligencji, także od razu pewnie nie pochwyci tej myśli, nie mając dowodów faktycznych jej użyteczności. Lecz jakkolwiek dla nas są włościańskie kółka zupełną nowością, to np. w Prusiech zachodnich jest ich praktyczna pożyteczność dostatecznie wypróbowaną między tamtejszem włościaństwem polskiem — nie mówiąc już nic o tysiącach takich lokalnych stowarzyszeń gospodarczych w Niemczech północnych i w Czechach. I tam także początek musiał być trudny, i tam potrzeba było łamać lody naturalnej nieufności, jaką wzbudza każda nowość, a przecież zwyciężono tam jakoś te trudności i społeczność odnosi teraz z tych korporacyj najpiękniejszy pożytek — chodzi tylko o inicjatywę, o dobry początek.

Wedle naszego sposobu pojmowania, te kółka włościańskie, aby mogły u ludu naszego pozyskać prawo obywatelstwa, zorganizowane powinne być na następujących podstawach:

1. Ponieważ bractwa kościelne są dla naszych włościan jedynie znaną formą stowarzyszania się, więc i te korporacje należałoby przedstawiać niby jako bractwa, mające na celu szerzenie pożytecznych wiadomości i wstrzemięźliwości.

2. Powinne one mieć charakter czysto-ludowy, t. j. dwór i ksiądz powinni o ile możności jak najmniej dawać uczuwać im swoją opiekę, bo tym sposobem wzbudziłoby się nieufność ogółu gromady ku tym bractwom. Właśnie głównym celem takich kółek byłoby przyzwyczajanie włościan do samoistnego myślenia o poprawie swego bytu, więc o ile sami garnęliby się o pomoc do warstw inteligentniejszych, powinni przyjęci być z najżyczliwszą uczynnością, ale byle im tylko nic narzucać się z protekcją, bo wtedy powiedziałaby gromada, że to są stowarzyszenia pańskich albo księżych zausżników.

3. Statutami powinno być wyraźnie zastrzeżono, że zgromadzenie kółkowe pod żadnym pozorem nie powinno odbywać się w karczmach, i że nikt podchmielony nie może być obecnym na pogadance, a wreszcie, że kto należy do kółka, temu nie wolno „prawować się“ t. j. rozpoczynać procesu, dokąd rzeczy nie podda pod sąd polubowny na zebraniu kółkowem. Tym sposobem otoczyłoby się te zebrania pewnym rodzajem powagi, przyzwyczaiło się stowarzyszonych do towarzyskiej zabawy poza karczmą, i położyłoby się niejaką tamę tak zgubnej dla włościan manii procesowania się.

4. Organizacja Kółek powinna być wolną od wszelkiej sztywności formalistycznej, na zebraniach kółkowych czyli „pogadankach“ powinna panować wszelka swoboda, przedmiot dyskusji powinien niejako sam przez się wysnuć się z rozmowy, a „starosta“ czyli przewodniczący bractwa powinien tylko starać się utrzymać jaki taki przyzwoity ład w zebranej kompanii. Pożyteczne książki i czasopisma potrzebaby zręcznie podsuwać Kółkom, ale broń Boże, nie narzucać ich, bo te zebrania tak długo utrzymałyby się, dokąd zgromadzeni znajdywaliby w nich rozrywkę, a gdyby tylko zapanowała na nich nuda, tak już byłoby i po nich.

5. Między członkami Kółka powinien panować niejako stosunek braterski, w razie słabości, pogorzeli lub innego nieszczęścia, powinien ogół stowarzyszonych obowiązanym być solidarnie do niesienia pomocy dotkniętemu niedolą towarzyszowi, przy każdej sposobności należałoby odszczególniać członków Kółka, niby jako coś wyższego od zwyczajnych członków gminy, a tem honorowaniem mocno by się podnosiło znaczenie bractw.

6. Należałoby się starać, aby Kółka jak najwięcej przynosiły członkom swoim praktycznego pożytku — to jest rzecz główna. Otóż potrzebaby podsuwać im pomysły do wspólnych przedsiębiorstw spekulacyjnych, jak np. zakupno i wywóz drzewa na spółkę, jakie liweruuki, sprowadzenia poprawnych nasion, szczepów i narzędzi, przy wszelkich konkurencjach o nagrody Kółka powinne figurować korporacyjnie, i należałoby je o ile możności protegować, więc ich podania do kom. Towarzystwa gospodarczego o dostarczanie nasion i narzędzi z funduszów subwencyjnych, o urządzanie w nich stacyj buhajów itd. powinne być przedewszystkiem uwzględniane; nie zawadziłoby nawet wyrobić osobną subwencję na prenumeratę polskich i ruskich czasopism dla tych Kółek itp.

Już trzy lat dobiega, kiedy w *Tygodniku Niedzielnym* podaliśmy projekt statutów dla tych Kółek, oparty mniej więcej na wyłuszczonych tu zasadach. Wtedy przeszła jakoś myśl ta bez skutku, więc korzystając ze zrobionej przez p Maślankę inicjatywy, przedrukowaliśmy ów projekt statutów ponownie w *Tygodniku Niedzielnym* i podnosimy myśl tę w tem miejscu, licząc na poparcie Towarzystwa gospodarczego, przyjaciół oświaty ludowej i pedagogicznego za pośrednictwem ich filij powiatowych Wiadomo nam, że w Narodnym domu dawno noszą się z projektem zawiązywania Towarzystw gospodarczych włościańskich dla zrównoważenia „szlacheckiego“ Tow. gosp krajowego. Sądzimy więc, że trafiamy w myśl tych panów, podnosząc sprawę kółek włościańskich. Tu nie chodzi o cele polityczne, ale jak powiedzieliśmy po prostu o organizację korporacyj dla szerzenia między ludem pożytecznych pod względem materjalnym wiadomości i przyzwyczajania go do samoistnego myślenia o polepszeniu swojej doli uczciwą i rozumną pracą. Otóż zdaje się, że każdy poczciwy człowiek — czy Rusin czy Polak musi tego pragnąć, więc abstrahując od różnic w zapatrywaniu się na kwestję terytorjalnego podziału kraju pod względem administracyjnym, od sporów abecadłowych itd. na tem neutralnem polu pracy obywatelskiej, tj na polu usiłowań w szerzeniu humanitarności i nauki mądrzejszego gospodarowania między włościanami powinna wspierać się wzajemnie cała inteligencja kraju. Niech nam wolno będzie przytoczyć tu dla zachęty specjalny przykład takiej solidarności w pracy nad dobrem ludu: Oto np. w Dźwinogrodzie w Bobreckim powiecie jest ks S. bardzo gorliwy Rusin i otwarty nieprzyjaciel szlachty polskiej, a we dworze mieszka znów p. W. najgorliwszy patrjota polski. Obaj są w największej niezgodzie co do swoich opinij politycznych, ale że roztropni i uczciwi, więc nie zważając na te różnice, łączą swoje usiłowania solidarnie w pracy nad dobrem ludu. Za ich wspólnem staraniem powstała w Dźwinogrodzie szkółka sadownicza dla włościańskich dzieci, i w ogóle chociaż ks. S. jest sobie twardym Rusinem, a p. W. twardym Polakiem obaj jednakowo pragną umoralnienia i podniesienia materjalnego dobrobytu włościan, bo zanadto są rozsądni, aby pojęli, że na takiej dopiero podstawie da się oprzeć trwale budowa porządku społecznego. Tak powinno być wszędzie.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Kongresówki, d. 15. lutego.

Zaprowadzenie obowiązku służby wojskowej dla wszystkich, nie małe wrażenie u nas wywarło, szczególniej między żydami, którym dotychczas zawsze się udawało za pomocą pieniędzy, stosunkowo małą dawać liczbę rekruta. Za pomocą systemu niedoborów przez siebie wymyślonego, rządowi moskiewskiemu nastręczy się teraz lepszy jak kiedy pretekst wybrania w danej chwili całej młodzieży naszej, i odesłania ją w głąb moskiewskich krajów.

W roku bieżącym mają być do reszty rozdane dobra poduchowne moskiewskim urzędnikom. Te tylko kawałki roli, które się znajdują pomiędzy polami dworskiemi, mogą być odprzedawane szlachcie, stosunkowo za bardzo drogie ceny.

Wszystkie składki i zapisy na kościoły katolickie, w myśl rozporządzenia rządu, przeszły w ręce jego; nadal rząd niemi będzie już rozporządzał. Przewidzieć łatwo, że sumy te, przynajmniej w większej części, zostaną użyte nie na cele przez testatorów wytknięte, lecz posłużą na budowę cerkwi. Istnieje projekt rządowy, aby w każdem mieście powiatowem w Kongresówce, wystawić po jednej cerkwi koniecznie, bez względu na to, że u nas nie ma prawosławnych. Pop z diakiem, ot i cała parafia!

W czasie tegorocznego karnawału uderzała wielka liczba Moskali prawie na każdym balu lub wieczorku prywatnym, nietylko w miastach, ale i po wsiach. Oficerowie konsystujących pułków. robią często wizyty domom obywatelskim. Nie przyjąć ich, nie ma sposobu, bo naczelnicy straży ziemskiej i żandarmerji, korzystając z tego, że *ex officio* muszą bywać na każdem większem zgromadzeniu, tak samo jak wojskowi i naczelnicy powiatowi, w imie słowiańskiej wspólności, bez ceremonii przywożą całe bryki oficerów. Można sobie łatwo wyobrazić, jak miła wtenczas zabawa, tembardziej, że nieproszeni ci goście nie ograniczają się na jednem piciu i prawieniu wstrętnych komplementów, lecz zapuszczają się w jakieś apostołowania i wciąż prawią o braterstwie i zgodzie, radząc, byśmy już na zawsze pożegnali Francję.

Wszystkim naszym pismom perjodycznym, jak wiadomo, rozkazano zamieszczać artykuły o rzeczach moskiewskich i tłumaczenia powieści moskiewskich; ale że za Bugiem nic wolno prawie nic pisać po polsku a zatem Moskale sami sobie odjęli możność zaznajomienia za pomocą gwałtu publiczność tamtejszą ze swemi autorami, wpadli więc na pomysł zaprowadzenia odczytów publicznych po miastach, na które to odczyty Polacy bywają zapraszani przez policję. Z tego powodu, jak słyszałem od jednego przejeżdżającego z Wołynia, o mało co w Krzemieńcu nie przyszło do rozruchów. Rabin tamtejszy na rozkaz sprawnika zaprowadził u siebie odczyty o Puszkinie, i z trudem jakoś ściągnął kilkanaście pań i dziewic izraelickich; rozumie się samo przez się, że Moskale także przyszli. Pierwszy odczyt odbył się jako tako, lecz na drugim Moskale zaczęli umizgać się strasznie. Rozeszło się to po mieście; żydowskie pospólstwo zawrzało oburzeniem; oskarżało rabina (narzuconego przez Moskwę), że pod pozorem literatury, na to do siebie posprowadzał młode kobiety. aby je oddać na łup demoralizacji moskiewskiej. Policja musiała rozpędzać tłumy, otaczające jego mieszkanie.

Znów u nas zaczynają mówić o kolei żelaznej z Łukowa przez Lublin do Lwowa.

Bordeaux d. 8. lutego.

(*J. D.*) *Alea jacta est!* — Gambetta usunął się od steru losów Francji, Targowiczanie przybyli z Paryża, po niezdolnem bronieniu jego, przywieźli z sobą rozkazy Bismarka i podług nich działają. patrjotyzm Gambetty nie mógł mu pozwolić upaść do podobnego spodlenia się. Rycerska dusza jego wolała ustąpić z grona ludzi nierozumiejących obecnego stanowiska politycznego Francji.

Cóż on miał robić sam? Sam! kiedy nawet członkowie, którzy podpisali z nim dekret wyłączający dawnych płatnych służalców cesarstwa, stanęli przeciwko niemu.

Dziś Francja upada. Pod rządem więźniów Bismarka nie jest już dawną Francją, którą znał świat cały, dumną ze swojej przeszłości, dumniejszą jeszcze ze stanowiska, jakie zajmowała w areopagu ludzkości.

Napoleon III. był lepszym politykiem, kiedy wzięty do niewoli pod Sedanem nie chciał żadnym traktatem zobowiązywać kraju całego.

Nazajutrz po przybyciu tutaj p. J. Simon'a, to jest 3. bm. miesiąca, byłem świadkiem manifestacji ludowej, żądającej od Gambetty szczegółów o kapitulacji Paryża, w ogóle naówczas nikomu jeszcze zupełnie nie znanych Młody minister był u Cremieux; kiedy wyszedł udając się do prefektury, gdzie go oczekiwano, łzy lały mu się z oczu, że aż chustką musiał się zakrywać.

Jednogłośne oklaski zdawały się boleść jego jeszcze powiększać, to też tłum ustępując mu z drogi z szczerem uszanowaniem, był cały aż do łez wzruszony.

Łzy rozpaczy, jeżeli nie przeczucia!

Sam mocno wzruszony podniosłem wzrok ku niebu z prośbą, kiedy nagle oko moje zostało zatrzymanem przez pewnego mężczyznę stojącego w oknie jak raz na przeciw hotelu Cremieux. Był to ambasador moskiewski. Czy to omyłka oczu moich, co mi się nie zdaje, ale rzeczywiście widziałem w oku jego łzę, gdy zobaczył Gambettę, w każdym razie żywo usunął się od okna z gestem współczucia i z odkrytą głową.

W upadku widocznym Francji, a daj Boże żeby nie był zrealizowanym, w oddaleniu się od rządu Gambetty, widzę dwóch złych geniuszów: Thiersa i Girardina.

Pierwszy w samych początkach już skompromitował republikę i jej rząd włóczeniem się swojem po stolicach, gdyż nieprzychylny sam rzeczypospolitej, nie mógł on przedstawiać prawdziwej jej potęgi choćby moralnej. Człowiek ten jest znanym z dwóch głównych faktów: pierwszy, sprzeciwianie się jego aż do uporu organizacji kolei żelaznych Francji, traktując takowe jako utopię; widział a bardziej przewidywał on w niej postęp, a nawet braterstwo ludów. Drugi, obmurowanie Paryża, które on wykonał pomimo oporu, gdyż w tym widział on, a bardziej przewidywał możność ograniczenia obszaru a zatem myśli i postępu.

Francuzi cenią go wysoko, gdyż on umie dużo mówić. Zapewne niegdyś jej to powinno było starczyć, ale dziś kiedy potrzeba czynu, potrzeba patrjotyzmu, potrzeba ofiary, Thiers jest szkodliwym nawet jako przykład, a jednak oni tego nie pojmują, tak wielce upadł ich zmysł polityczny i z żalem widzę, że nawet dość tego nic zrozumieli, gdyż spostrzegam, że p. Thiers we 20 przeszło departamentach jest postawiony na kandydata do przyszłej Izby.

Girardin, któż go nie zna? — Brud, zawiść i duma, chęć być czemś nawet ze stratą kraju!

Dziś głosowanie powszechne we Francji na deputowanych. Niechżeż Opatrzność natchnie Francuzów prawym patrjotyzmem!

Wczoraj zostaliśmy zawiadomieni o bliskiem przybyciu tutaj dzielnego jenerała Lipowskiego Wybraliśmy zaraz komisarzy do przyjęcia jego i zaproszenia na objad. Licznie będziemy zebrani, gdyż mamy tu obecnie wielu oficerów Polaków przybyłych z rozmaitych punktów wojny; są już nawet z armii Bourbakiego, która przeszła do Szwajcarji.

Jeden z pomiędzy nich, młody doktor Żebrowski, dawny uczeń akademii krakowskiej opowiedział nam kilka epizodów bardzo interesujących, które zanotowałem, żeby wam je kiedyś przesłać. W tej chwili daję wam jeden z jego opisów, powtarzając jego własne wyrazy:

„Po bitwie pod Villersexel, gdzie wojska niemieckie pomimo silnego oporu rzeczywiście były pobite, zaraz po opatrzeniu rannych wyszedłem w pole, tak dla rozerwania posępnych myśli, które mnie opanowały na widok tylu nieszczęść, jak i dla zobaczenia, czy nie znajdę jeszcze jakiego rannego zapomnianego przez infirmierów

„Cisza zupełna, tem zupełniejsza, że huk armat i gwizdanie kul odbijało się jeszcze w oddalonem echu — powietrze cuchnęło siarką i krwią, której czarne, duże plamy widać było na całunie śniegowym — stada niezliczone kruków i wron krążące w powietrzu wykańczały obraz; porównałem je mimowolnie do orłów pruskich i to porównanie dziś jeszcze utrzymuję. — Z daleka widać było kilka czarnych pochyłych postaci jakby obdzierających trupy — może to wilki a może i marodery. Wziąłem na wszelki wypadek rewolwer do ręki a szpadą w drugiej zacząłem odgrzebywać ze śniegu pierwszego trupa w mundurze pruskim — kula uderzyła go w głowę przedziurawiając jakby świdrem blachę orła. Wziąłem hełm do ręki i w środku znalazłem kartę zbrudzoną mózgiem pod nazwiskiem Laskowski; w drugim tuż obok niego była karta Szymanowski.

„Ból ścisnął mi serce, głowa się zakręciła i straciłem zmysły. Na szczęście jeden z infirmierów, który szedł za mną odprowadził mię do ambulansu. Dopiero nazajutrz przyszedłem do siebie, ale ofiary przemocy, która krew polską w tak złej sprawie rozlewa, zostały wyryte dłutem żalu i gniewu w pamięci mojej na zawsze — kazałem ich pogrzebać i sam postawiłem na ich grobie maleńki krzyż drewniany i zmówiłem modlitwę, ale modlitwę gniewu.“

PS. Niestety — wszystkie telegramy przybyłe dziś z departamentów donoszą, że Izba będzie złożona prawie z reakcjonistów.

Kronika wojenna.

Paryż. Korespondent z Lille do *Ind. Belge* objaśnia trudności stawiane przez Prusaków wjeżdżającym i wyjeżdżającym z Paryża Znajdują one podstawę w konwencji paryskiej. Na mocy tej konwencji Paryż miał być ciągle blokowanym, a wyjątek służył tylko dla niektórych koniecznych potrzeb miasta. Mimo to jednak w głównej kwaterze wersalskiej sposobem wyjątkowym uwzględniono niektóre żądania wyjazdu lub wjazdu do Paryża. Nie mogło to zostać w tajemnicy; liczba prośb o paszporta wzrosła do 103 tysięcy. Przed tym zalewem prośb wodzowie niemieccy schronili się za literę konwencji. Korespondent przytacza następujące urzędowe obwieszczenie:

„Na mocy nowo zawartej konwencji z rządem obrony narodowej,

„Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

„1. Osoby przybywające z Paryża mogą tylko z osobistym paszportem przejechać przez przednie straże niemieckie. Taki paszport ma być zredagowany po niemiecku i francuzku i podpisany przez

„Jenerała Waldau

„Prefekta policji Cresson.

„Paszporta zredagowane tylko po francusku nie mają żadnej wagi.

„2. Powyżej rzeczone paszporta podpisane będą na linii przedniej straży przez oficerów niemieckich i opatrzony tym podpisem wystarczy do swobodnego jeżdżenia po kraju.

„3. Każdy paszport upoważnia do jednego tylko wyjazdu z Paryża, z wyjątkiem urzędników przy kolei żelaznej, będących w służbie

„4 Stosownie do życzeń rządu obrony narodowej nie dozwala się nikomu przez czas zawieszenia broni wjeżdżać do Paryża.

„Wyłączeni są z pod tego przepisu:

„A. Urzędnicy kolei żelaznych w czynnej służbie.

„B. Osoby, opatrzone osobistem pozwoleniem rządu francuzkiego. Pozwolenie takie wydawać będzie albo rząd obrony narodowej — tak na paszportach służących do wyjazdu z Paryża, jak i osobom pieszym — albo przez komisarza francuzkiego, który ma się znajdować od 8. bm. w St. Germain. Każde pozwolenie na wjazd do Paryża będzie miało wagę na jeden dzień tylko, którego data ma być dokładnie wyrażoną. Pozwolenia osobiste mają być aprobowane i podpisane przez jednego z wyższych komendantów z Asnieres, St. Denis, fortu Aubervilliers, Ivry i Villiers; paszporty nie wymagają tej formalności.

5. Sprowadzanie żywności do Paryża ma się odbywać tylko drogami żelaznemi i na statkach.

6. Zabrania się wyraźnie i bezwyjątku gminom i osobom prywatnym dowozić żywność do Paryża, tak dla handlu jak i dla własnego pożywienia.

Magency. 7. Lutego 1871.

Główuodowodzący

„Podp. *Albert*, książe następca saski.“

„Inne uwiadomienia urzędowe, pisze korespondent, oznajmia mi, że można od dnia dzisiejszego posyłać pieczętowane listy do Paryża.“

„W Reims i Amiens, jak również w Paryżu, położenie miało się polepszyć. Oficerowie niemieccy, jak mię zapewniano, starają się swojem postępowaniem i pewną powolnością przy wykonaniu poleconej im służby, zatrzeć fatalne wspomnienia wojny zaledwie przygaszonej i międzynarodową nienawiść, względem której nie łudzą się w cale. Paryż jest spokojny.“

Times odbiera z Bordeaux 14 lutego następujący telegram:

„Wczoraj jenerał Garibaldi odjechał do Marsylii, skąd ma się udać do Caprery. Na dziś zapowiedzianą jest na cześć jego manifestacja. Po przybyciu swojem (do Marsylji?) przesłał Garibaldi niektórym z przyjaciół swoich list następującego brzmienia:

„Mój program jest taki: 1. Będę głosował za rzeczpospolitą, za rządem uczciwych ludzi, za rządem, ktory choć obalony zepsuciem, utrzymuje się cnotami swemi, i któr może tylko ochronić rewolucja w najbliższych sześciu miesiącach. 2. Jako warunki pokojowe stawiam stan przed wojną, ale koszta wojenne muszą być, jak się rozumie, zapłacone przez 7 miljonów tych, co głosowali: tak, którzy ułatwili wojnę, szczególnie zaś przez księży i imperatorów, którzy wpływali na lud i nakłaniali go do głosowania w tym duchu. Te koszta wojenne winny być rozdzielonemi przez państwa neutralne pomiędzy obie strony wojujące.“

Z Marsylji telegrafują do *Timesa* 14. lutego: Garibaldi przybył tu w towarzystwie pułkownika Bordone. Jutro sam wsiada na o-

kręt i odpływa do Kaprery. Manifestacyj nie ma żadnych.

Belfort, ostatni punkt obronny francuski w Alzacji kapitulował po więcej jak trzymiesięcznem oblężeniu. Mógł on się utrzymać dłużej jeszcze, mimo że Prusacy posunęli się już byli bardzo blisko do fortecy, ale na wiadomość, że nikt już we Francji nie może mu dać odsieczy, komendant Belfortu, Denfert, podpisał kapitulację, wyjednawszy sobie jak najbardziej honorowe warunki. Pozwolono bowiem całej załodze w liczbie około 12.000 ludzi wyjść swobodnie z fortecy ze wszystkiemi honorami wojskowemi, to jest: z bronią, chorągwiami i muzyką. Wojenny materjał fortecy pozostał w niej i miał dn. 18. bm. rano przejść w ręce Niemców, którzy Belfort zajęli po wyjściu załogi.

Sami Niemcy nazywają obronę Belfortu dzielną i bohaterską. W początku wojny cesarstwo, które wcale na klęski nie było przygotowane, nie przygotowało też Belfortu bynajmniej do obrony. Nie było tam ani amunicji, ani dział, ani zapasów żywności. Dopiero po upadku Sztrasburga rząd republikański zajął się energicznie przygotowaniem Belfortu do obrony. Ściągnięto tam niewyćwiczoną gwardję ruchomą z południa, którą dzielny pułkownik Denfert już w czasie samego oblężenia wprawiał do broni, i z którą, jak wiemy, odpierał mężnie kilkakrotnie szturmy Niemców.

Garibaldi w Bordeaux. Pod tym tytułem *Tagespresse* umieszcza oryginalną korespondencję z Bordeaux, datowaną 14. lutego, a zawierającą ciekawe szczegóły burzliwej sceny jednego z pierwszych posiedzeń narodowego zgromadzenia, sceny, której bohaterem był Garibaldi.

„Zaledwie się posiedzenie rozpoczęło, p. Benoist d' Azy, prezydent, najstarszy wiekiem w zgromadzeniu, wezwał zgromadzenie, aby się udało do biur swoich, ażeby przyspieszyć prace weryfikacyjne, i tym sposobem nazajutrz lub dnia trzeciego rząd ustanowić, kiedy Garibaldi, który siedział po prawej ręce sali, obok Esquirosa, zdjął swój szary filcowy kapelusz i żądał głosu.

„To żądanie obudziło najwyższą ciekawość. Podziw i zamięszanie dało się widzieć w całem zgromadzeniu; wszyscy członkowie podnieśli się z miejsc swoich. Jedni wołali: „Posiedzenie zamknięte!" inni zaś: „nie przyjęte pan mandatu do Izby deputowanych, nie możesz zabierać głosu!" Wtedy powstaje Esquiros, i mówi zrozpaczonym głosem:

„Francuskie zgromadzenie nie może odmówić Garibaldiemu słowa. Obowiązkiem Francji wysłuchać go."

„Mów, mów Garibaldi! wołają z trybun rozmaite głosy. Pewien młody delegowany z marsylskiego komitetu, który już często zabierał głos w zgromadzeniach ludowych, i siedział w jednej z pierwszych lóż środkowych, interpelując zgromadzenie grzmiącym głosem, i z minami, wyrażającemi głębokie oburzenie: „Zgromadzenie rozkazwałkowania! Chłopskie zgromadzenie! Zatykacie usta przyjacielowi ojczyzny! To hańba!"

„Z wyższych trybun podnoszą się liczni widze, między nimi gwardziści narodowi w mundurach, wydając ogłuszający okrzyk: „niech żyje Garibaldi!" Zamięszanie staje się powszechnem. Deputowani, stojący na prawo, zwracają się do wydających okrzyki i wzywają ich, aby zamilkli i uszanowali Zgromadzenie. Ale młody trybun marsylski nie przestaje gestykulować. i apostrofuje deputowanych z coraz to wzrastającą gwałtownością: „Tak, wola, jesteście chłopskiem zgromadzeniem, przedstawicielami rozbioru Francji, drżycie przed tym szlachetnym głosem." „Niech żyje Garibaldi!" woła ze dwieście głosów na galerjach. „Milczeć burzyciele!" odpowiadają rozjątrzeni posłowie. „Niech każą siłą trybuny opróżnić!"

„Naówczas prezydent powraca do sali, nakrywa głowę i woła silnym głosem: „Odźwierni niech opróżnią salę!" Już jak skoro tumult się był zaczął, jenerał Leflo opuścił salę, wezwał komendanta batalionu gwardji narodowej, i dał mu rozkaz opróżnienia sali. Gwardja narodowa ustawiła się przy wejściu do każdej z trybuny, z których powoli bardzo tłum wychodził. Wszystko wypływało na zewnątrz, ale tłum widzów, przychylnych Garibaldiemu, zgromadził się w sieni, i na wielkich wschodach, gdzie znajdowało się także kilku oficerów garibaldijskich. Wkrótce ukazał się Garibaldi; szedł, opierając się na dwóch adjutantach. Powitały go gwałtowne okrzyki: „niech żyje Garibaldi!" Wychodzący za Garibaldim deputowani byli w wielkiem zakłopotaniu. Wywiązały się silne sprzeczki pomiędzy posłami, z których jedni byli za manifestacjami, inni zaś je naganiali. Garibaldi zeszedł powoli ze schodów i uśmiechał się łagodnie do tych, którzy go witali okrzykami. Ale zewnątrz gmachu oczekiwała go nowa owacja. Zaledwie ukazał się przed perystylem, rozpoczęły się na nowo okrzyki: „niech żyje!" i gwardja narodowa, ustawiona na straży, wzięła także gorliwy udział w tych okrzykach."

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Dyrekcję teatru niemieckiego na lat pięć otrzymał p. Miłaszewski. Reprezentanci Rady miejskiej w radzie administracyjnej fundacji Skarbkowskiej, przyjaciele śniadaniowi p. Miłaszewskiego mieli sobie wyraźnie zleconem, ażeby pod żadnym warunkiem nie przystali na udzielenie większej subwencji nowemu dyrektorowi teatru niemieckiego, jak 4000 złr., a pomimo tego głosowali za tem, ażeby 10.000 złr. dać p. Miłaszewskiemu na scenę niemiecką. Zauważyć też należy, że owi panowie z Rady miejskiej w sposób nielegalny pozwolili sobie używać mocy swoich mandatów już po wygaśnięciu takowych, które nastąpiło z dniem rozwiązania dawnej Rady miejskiej, 16. b. m., ażeby tylko przeprzeć p. Miłaszewskiego, uchwała odnośna rady Skarbkowskiej zapadła zaś d. 18. bm. — A teraz postawmy sobie pytanie: co scena narodowa, a choćby tylko sztuka jako sztuka zyska na oddaniu sceny niemieckiej we Lwowie p. Miłaszewskiemu? Nie obawiamy się wcale, aby pod dyrektorem Polakiem, który przywiódł do upadku scenę polską, zakwitnąć miała scena obca mu, niemiecka, i przekonani jesteśmy aż nadto, że nierozmyślnie nawet p. Miłaszewski zrujnuje Melpomenę germańską we Lwowie, czyż to jednak w sposób dodatni przyczyni się do podniesienia sceny narodowej? Fikcyjne korzyści dla sceny polskiej, jakiemi się łudzą zwolennicy połączenia w jednem ręku dyrekcyj obu scen lwowskich, w żadnym atoli razie nie zrównoważą moralnej straty, jaką scena narodowa poniosła przez sam fakt objęcia sceny niemieckiej przez Polaka, usprawiedliwiający poniekąd jej istnienie we Lwowie, przeciw któremu bezwględnie oświadcza się opinia. Przyznanie dyrektorowi niemieckiego teatru, chociaż on się nazywał *Herr* Miłaszewski, 10.000 złr. subwencji, jest dotkliwym ciosem dla nadziei wyrugowania ztąd tego teatru, tworzy bowiem bardzo ważny precedens na przyszłość, z którego też protektorowie sceny niemieckiej we Lwowie nie omieszkają zapewne korzystać w danym razie. Nie potrzebujemy w końcu rozbierać kwestji, ile choćby sztuka jako sztuka zyska na tem połączeniu kierownictwa obu scen w osobie p. Miłaszewskiego. Na pierwszym lepszym z ulicy nie zyskałaby mniej. A tak sprawa publiczna jeszcze raz w tym biednym kraju tak zgubny wzięła obrót, dzięki względom prywatnym, przyjacielskim i familijnym.

Piszą nam z miasta: „Brutalski czyn prof. Handla, o którym *Gazeta Narodowa* wspomniała, oburzył nas tem więcej, że on nieumiejący matematyki, zastępuje tę katedrę po spensjonowaniu prof. Lemocha i pobiera podwójną pensję, a słuchacze niewiele więcej uczą się nadto, co z gimnazjum wynieśli, gdyż pan Handl ma tylko kwalifikację na gimnazjalnego nauczyciela."

Dziewiąty wieczorek Towarzystwa muzycznego przypadający na dzisiaj, z powodu „szału" dnia odłożony do czwartku.

Dzisiaj wieczorek z tańcami w kasynie mieszczańskiem, maskarada i mnóstwo tańcujących zabaw prywatnych zamykają program zapustny.

W kopalniach gliny w Żelaznej Wodzie zasypany został wczoraj oderwaną bryłą wyrobnik Skrzypczak, lat 40 liczący i żonaty. Już nieżywego wydobyto z pod zaspy.

W tych dniach w samo południe skradziono z niezamkniętego mieszkania pewnego lekarza w 2. dzielnicy dwa świeczniki srebrne, znacznej wartości. Złodziej był o tyle względnym, że świece powyjmował z świeczników i zostawił właścicielowi.

Złodzieje, zamknięci w więzieniu Brygitek, odgrodzeni więc grubą zaporą od szerszego pola działalności, dokonywują swej praktyki na samych sobie. Donoszą nam właśnie, iż w ostatnich dniach skradli oni swoje własne letnie ubiory, złożone w magazynach. Zarząd więzienia odnalazł jednak skradzione rzeczy w kaźniach.

Lwów, jakkolwiek nie położony nad rzeką, zdolną do wylewu. doznaje obecnie całej grozy neptunicznej. Na ulicach rzeki, w podwórzach jeziora nieprzebyte. Uprzątaniem komunikacyj zajmowano się wczoraj dość energicznie.

— **Sprawa wyboru burmistrza miasta Lwowa.** Po urzędowem ogłoszeniu rezultatu wyborów do Rady miejskiej, wybrani radni zajmują się sprawą wyboru burmistrza, która po sprawdzeniu wyborów, do którego na pierwszem posiedzeniu wybrana będzie komisja, przyjdzie najpierwej na porządek.

Zwolennicy pana Smolki byli pierwsi, którzy dwa już poufne odbyli zebrania u p. Żaka. Naturalnie, że stanęło tam na tem, aby wszelkiemi siłami popierać wybór dra Smolki na burmistrza. Kółko to liczyło około 30 radnych, z których jeszcze nie wszyscy zdecydowali się na wybór. Izraelici radni także między sobą się naradzali. Skłaniać się oni mają na wybór pana Szemelowskiego.

Inne, najliczniejsze koło radnych, odbyło w niedzielę poufną naradę u pana Bałutowskiego. Tu już wyłączności nie było żadnej. Zaproszono wszystkich. Było więc i kilku izraelitów, i kilku z tych, co się zbierali u pana Żaka: Razem do 50 radnych.

W tem kole postawił pan Dobrzański kandydaturę dra Ziemiałkowskiego, jako najodpowiedniejszego na burmistrza miasta Lwowa, a oświadczając, że jakkolwiek nie zgadza się z politycznemi zapatrywaniami dra Ziemiałkowskiego, mianowicie na drogi, któremi on usiłował zdobyć dla kraju rozszerzenie autonomii i przeciwko niemu walczył i walczy, gdzie chodzi o to, aby sejm i kraj nasz wszedł na drogę inną, jednakowo przy wyborze burmistrza polityczne zapatrywania w tej rzeczy nie mają żadnego znaczenia. Przedstawił pana Ziemiałkowskiego jako jeden z rzadkich w naszym kraju talentów organizacyjnych, a takiego właśnie potrzeba w naszem mieście, gdzie wszystko prawie na nowo zorganizować trzeba, i magistrat i szkoły, i porządki w mieście. A gdy ozwały się głosy, iż pan Ziemiałkowski poufnie to jednemu, to drugiemu oświadczał, że nie przyjmie wyboru burmistrza, bo za 2 miesięcy opuszcza Lwów i przenosi się do Wiednia, więc p. Dobrzański zaproponował, ażeby z tego koł wysłać kilka osób do pana Ziemiałkowskiego, któreby starały się skłonić go do przyjęcia wyboru.

Dłuższa nad temi wnioskami toczyła się rozprawa, a ani jeden głos nie odezwał się przeciw stosowności tego wyboru, chociaż byli tam i zwolennicy innych kandydatów. Pan dr. Kornel Hofmann, wielki przyjaciel pana Ziemiałkowskiego. pojąć nie mógł, jak może ten, co tyle walczył przeciw polityce pana Ziemiałkowskiego, stawić teraz jego kandydaturę na burmistrza. Stosowniejszem mu się wydało, aby to kto z jego przyjaciół uczynił. Panowie — wołał na innych przyjaciół pana Ziemiałkowskiego — to jakiś podstęp! *Timeo Danaos et dona ferentes!* W szanownego mecenasa głowie nie mogło się pomieścić, jak przeciwnik politycznych przekonań pana Ziemiałkowskiego, może popierać jego wybór na burmistrza! Nie umiał uznać niekierowania się osobistą zawiścią, a baczenia jedynie dobra publicznego!

Rozprawa toczyła się głównie, czy wysłać niejako oficjalnie od tego koła do pana Ziemiałkowskiego, albo czy tylko poufnie zbadać jego usposobienie. Do żadnej jednak uchwały istotnej nie przyszło. Odroczono jedynie uchwałę do przyszłego zebrania, czyli uchwalono, aby jeszcze nie decydować o tem a uchwalono małą tylko większością, złożoną po większej części z przyjaciół pana Ziemiałkowskiego, chcących się pierwej z nim porozumieć. Reszta była zatem, aby natychmiast wysłać delegację do pana Ziemiałkowskiego.

Jutro o godz. 5 w małej sali odbędzie się drugie zebranie poufne, i nie ma wątpliwości prawie żadnej, że stanie kandydatura pana Ziemiałkowskiego, i że wybór jego na burmistrza przejdzie ogromną większością głosów.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń dnia 20. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przedstawił prezydent miniserstwa nowych ministrów oświadczając: „W zwięzłem przedstawieniu wyłuszczyliśmy już wysoki cel, nakreślony nam przez monarchę, dla którego osiągnięcia nie będzie dla nas za wielkim żaden trud, żadna ofiara, a który zmierza do przywrócenia powszechnie upragnionego spokoju wewnętrznego i powszechnego dobrobytu. Do celu tego dążyć zamierzamy nie krętemi drogami, lecz prostą drogą konstytucyjną. Ani możemy ani nie chcemy opuścić jej gruntu, który nam ponownie cesarz wskazał. Lecz natomiast gotowi jesteśmy chętnie współdziałać w zmienieniu konstytucyjnem tych urządzeń, które ścieśniają samorząd pojedynczych krajów w wyższym stopniu, niż tego wymagają interesa całego państwa. I w tym kierunku tak pod względem prawodawczym jak i administracyjnym, weźmiemy inicjatywę. Mniemamy zaś, że zamiast dalszego ścieśniania kompetencji Rady państwa, stosowniejszem byłoby, sejmom i w sprawach, pozostawionych dla Rady państwa, przyznać inicjatywę prawodawczą, którąby sejmom użyczała możność właściwości krajów najpełniejszy dać wyraz, Radzie państwa zastrzegała prawo badania i rozstrzygania, o ile zgadzają się podobne sejmowe ustawy z interesami całości.

Pod względem administracyjnym zamierzamy przedłożyć projekta, zmierzające do autonomiczniejszego ukształtowania organizmu administracyjnego. Sądzimy, iż tym sposobem dana będzie rozmaitym narodowościom nowa warownia (Bollwerk) dla zupełnego zabezpieczenia ich przeciwko wszelkiemu pogwałceniu.

Dla ustaw przestrzegać będziemy pełnej powagi i usiłować będziemy liberalne instytucje w duchu prawdziwego postępu rozwijać.

Rząd na polu kościelnem kwestjom nie rozstrzygniętym jeszcze, poświęci należytą i najzupełniejszą baczność i usiłować będzie przeprowadzić wszechstronnie sprawiedliwe ich rozwiązanie.

Znamy doskonale trudności naszego zadania i będą nam one bodźcem, aby dla jego spełnienia użyć naszej całej zgodnością zasad spotęgowanej siły. Spodziewamy się z pełną otuchą, iż Rada państwa współdziałać będzie z nami w tem dążeniu, a czerpiemy tę otuchę nie z osobistych pobudek, lecz z własnego sumiennego przekonania, z patrjotyzmu Rady państwa, i z tego przeświadczenia, iż cała ludność wspierać będzie rząd, który daleki od jednostronnego partyjnego stanowiska, prawdziwie austrjacką politykę zrobił programem swoim.

Nie omieszkamy wystąpić przed Radę państwa z odpowiedniemi temu programowi wnioskami, upraszamy jednak, aby nam użyczono czasu potrzebnego do najściślejszego poprzedniego zbadania tych projektów.

Dwa ustępy tej mowy prezydenta ministrów prawa strona Izby przyjęła oklaskami i brawami.

Bordeaux d. 20. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Thiers oświadczył. iż nie przynosi żadnego programu. Obecnie rzecz idzie o usunięcie okupacji kraju przez nieprzyjaciela i o usunięcie cierpień kraju samego. Kraj potrzebuje pokoju, który tylko wtedy będzie przyjęty, gdy będzie odpowiadał honorowi Francji. Dazapowiedział Thiers nowe wybory Rad jeneralnych i municypalnych. Zadaniem rządu będzie uspokojenie i reorganizacja kraju, ożywienie na nowo kredytu i reorganizacja pracy. Dopiero po spełnieniu tego najpilniejszego zadania wola narodu rozstrzygnie o losach kraju. To będzie polityką rządu, który tylko interes kraju ma przed oczyma. (Przeciągłe oklaski.)

Peszt d. 20. lutego. W Izbie niższej hrabia Andrassy odpowiadając na interpelację Stratimirovicsa oświadcza, iż rząd nie zamierza wcale mięszać się w wewnętrzne sprawy Księstw naddunajskich, jak długo i inne mocarstwa przestrzegać będą zasady nieinterwencji.

Na interpelację Iranyi'ego odpowiada, że interwencja w francuzko-niemiecką sprawę nie da się teraz zastosować.

Londyn d. 20. lutego. Konferencja uchwaliła przywrócić Turcji dawniejsze prawo przyzwalania na przepływ przez Dardanele obcych okrętów wojennych. Moskwa na to się zgadza lecz Turcja dotąd jeszcze się nie oświadczyła.

Wiedeń d. 20. lutego. Dzisiejsza wieczorna urzędowa „Wiener Abendpost" odpiera w stanowczym tonie podsuwane ebecnemu ministerstwu zamiary, nieprzyjazne konstytucji. Ministrowie przy objęciu swych posad złożyli przysięgę na konstytucję. W programie oświadczyli, iż dla ustaw wymogą poszanowanie. Będą więc i umieli przestrzegać najwyższej ustawy państwowej, konstytucji. Na drodze konstytucyjnej spodziewa się rząd znaleźć razem z Radą państwa, ażeby przyspieszyć przywrócenie wewnętrznego pokoju, i tem poprzeć stopniowy rozwój konstytucyjnego życia i podnieść materjalne i moralne siły tak państwa całego jak i pojedynczych jego części.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 20. lutego 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 1[illegible]2.30. Akcje kredytowe węg. 84.50. Anglo-austrjac. 216.70. Unionsbank 238.00 Akcje Karola Ludwika 248.20. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 179 6[illegible]. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 376.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191 50. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 155.50. Północna 212.50 Kolej Arcyksięcia Rudolfa 160.00. Kolej [illegible] 3.00. Galicyjskie obligacje [illegible] 74.20. [illegible] 123 50. Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 r.
„ „ „ 8 m. 32 r.
„ „ „ 12 m. 20 w.
do Czerniowiec o g. 9 m. 10 r.
„ „ 5 m. 47 w.
do Brod i Złocz. o g. 5 m. 52 r.
„ „ 11 m. 55 w.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 r.
„ „ „ 9 m. 37 r.
z Czerniowiec o g. 2 m. 30 w.
„ „ „ [illegible]
z Brodów i Złocz. o g. 7 m. 24 w.
„ „ 2 m. 50 w.

Sprawozdanie
c. k. Rady szkolnej krajowej
o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869

Wykaz stanu szkół ludowych w Galicji
w roku szkolnym 1869.

Liczba porządkowa	Powiat	Liczba gmin	Ludność	Liczba szkół: 4-klasowych	tryw. 3 i 2-klas.	niesytemizowan.	razem	Liczba dzieci obow. do szkoły: chłopców	dziewcząt	razem	Liczba dzieci obow. do szkoły: chłopców	dziewcząt	razem	Podział szkół wedle jęz. wyk.: polski	polski z pom. rusk.	ruski	niemiecki	Liczba naucz. i pomoc. wszelkiej kategorji	Ogół dotacyj nauczycieli w powiecie w złr. w. a.	Dotacja jednego nauczyciela wprzeciętu w złr. w. a.	Na 1.000 mieszkańców przypada: szkół	uczniów
24	Jasło	118	64.668	1	20	9	30	2922	2635	5557	1241	979	2220	29	—	1	—	37	6711·87	181·40	0·46	34·33
25	Jaworów	60	52.023	1	23	5	29	1912	1615	3527	872	433	1305	5	—	20	5	34	5324·34	183·60	0·42	25·08
26	Kałusz	61	58.472	1	44	4	49	3339	2449	5788	1654	595	2249	2	—	44	3	52	7038·30	135·35	0·83	38·46
27	Kamionka Strumiłowa	79	63.338	1	60	7	68	3229	2875	6104	2248	1421	3659	11	—	51	6	75	11279·90	150·40	1·07	57·76
28	Kolbuszowa	58	56.081	—	12	1	13	2471	2222	4693	826	637	1463	12	—	—	1	13	2161·21	166·25	0·23	26·09
29	Kołomyja	72	95.038	1	34	2	37	5406	3889	9295	1314	403	1717	4	—	32	1	45	7286 25	161·91	0·39	18·06
30	Kossów	46	65.711	1	18	2	21	3520	2726	6246	770	275	1045	4	—	17	—	26	4344·45	167·09	0·32	15·90
31	Kraków	107	86.614	12	37	—	49	5500	5000	10500	3729	3393	7122	49	—	—	—	154	26059 80	250·50	0·57	82·20[1]
32	Krosno	106	62 248	1	23	12	36	3154	2769	5923	1427	762	2189	19	—	16	—	39	5872·32	150·57	0·58	35 16[2]
33	Łańcut	98	89.007	2	18	3	23	3020	2668	5688	1575	1013	2588	22	—	—	1	33	6019 60	188·12	0·26	29·07[3]
34	Lwów	123	149 568	9	74	9	92	7881	7620	15501	4190	3477	7667	40	—	44	8	194	39124 80	208·11	0·61	51·26[4]
35	Limanowa	92	55.137	—	22	3	25	2937	2586	5523	1247	807	2054	25	—	—	—	37	3056·14	113.19	0·4[illegible]	37·25
36	Lisko	161	621.20	—	5	—	5	502	392	894	158	87	245	1	—	4	—	5	955·45	191·08	0 08	3 94
37	Mielec	87	44.694	—	24	—	24	2391	2210	4601	1388	1210	2598	22	—	—	2	28	4269 27	152·47	0·53	58·10
38	Mościska	73	48.795	—	30	1	31	2300	2035	4335	867	385	1254	6	6	19	—	35	5562·21	158 92	0 63	25·70
39	Myślenice	68	70.065	1	21	—	22	3478	3125	6603	1417	1098	2515	22	—	—	—	28	4787 52	170 98	0·31	35·89[5]
40	Nadwórna	42	51.882	—	18	10	19	1526	1052	2578	430	116	546	2	—	17	—	20	2522·46	126·12	0·36	10·52[6]
41	Nowy Targ	63	53.103	1	7	12	18	3137	2790	5927	1159	794	1953	18	—	—	—	23	2834·30	149·17	0·34	36·77[7]
42	Nowy Sącz	169	82.470	3	28	4	43	4154	3476	7630	2194	1643	3837	22	—	21	—	64	8020·11	182·28	0·52	46·52[8]
43	Nisko	58	50.150	—	7	2	11	1810	1754	3564	505	373	878	11	—	—	—	7	1510·63	215·80	0 22	17 50[9]
44	Pilzno	89	51.762	—	16	—	18	2446	2214	4660	1056	821	1877	18	—	—	—	22	3744·90	170·22	0·34	36 26
45	Podhajce	57	56 999	—	23	—	23	2196	1718	3914	747	391	1138	3	7	12	1	24	4684·42	195 18	0·40	19·96[10]
46	Przemyśl	131	66.393	2	37	8	39	3850	3400	7250	1850	1675	3525	15	—	24	—	64	10887·95	170·12	0·59	52·09[11]
47	Przemyślany	74	50.178	—	47	6	55	1863	1223	3086	1101	677	1778	27	—	27	1	57	7410·48	137·23	1·09	35·43[12]

UWAGI: [1]) Nie wliczono do ogółu dotacyj kosztów utrzymania szkół przy klasztorach z 50 nauczycielami i nauczycielkami. — [2]) Między czteroklasowe szkoły wciągnięto 3 pięcioklasowe szkoły żeńskie. — [3]) Jednego nauczyciela organistę wspiera skarb Łańcucki nieutaloną kwotą. — [4]) Nie wliczono kosztów utrzymania szkoły 4-klasowej o sześciu nauczycielach zakonnikach przy klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie. Między czteroklasowe szkoły wciągnięto i sześcio- a jedną pięcio-klasową szkołę żeńską. — [5]) Prócz tego jest jeszcze 12 szkółek bez ustalonej dotacji, w których uczą albo organiści albo włościanie niekwalifikowani. — [6]) Prócz tego jest jeszcze 9 szkółek, w których się nauka nie odbywa głównie z powodu złej dotacji. — [7]) Czterech nauczycieli utrzymuje się z niestałych dobrowolnych składek rodziców dzieci szkolnych. — [8]) Nieustalona dotacja 20 nauczycieli organistów nie jest w ogół dotacyj wciągniętą. Do rubryki szkół cztero-klasowych zaciągnięto także pięcio-klasową szkołę żeńską w Starym Sączu. — [9]) W czterech szkołach bez ustalonej dotacji uczą ks. proboszczowie. — [10]) Między cztero-klasowe szkoły wciągnięto sześcio-klasową szkołę żeńską przy klasztorze PP. Benedyktynek w Przemyślu. — [11]) Liczbę obowiązanych i uczęszczających (wedle płci) obliczono w przypuszczeniu. — [12]) Do ogółu dotacyj nie wliczono kosztów utrzymania szkoły żeńskiej w Słowicie, utrzymywanej przez SS. Bazylianki.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. lutego.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 00	247 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	189 25	191 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	115 00	117 50
„ krajow. z wpł. 40%.	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a	80 25	80 79
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 00	72 75
Banku hipot. gal. 6%	87 85	88 25
Gal. zakł. kred. włośd.	86 25	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 50	74 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%.	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 89	09 93
Pół imperjał rosyjski	9 25	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 18. lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 19	59 00
„ „ „ srebrem	68 10	68 20
Pożyczka [illegible] 1839	279 00	280 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	94 40	94 50
„ „ „ 1864	122 75	122 90
„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 25
Oblig. indemnis. galic.	73 50	73 75
„ „ bukow.	71 50	72 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	213 06	213 25
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	252 00	252 20
Franko-Austrjackie	103 00	103 20
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	720 00	721 00
Vereinsbank	103 25	103 75
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 50	57 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Ferstpr. Hand. Gesell.	30 75	31 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	169 75
Karola Ludwika	246 20	246 40
Północna Ferdynanda	2105 25	2107 00
[illegible]	190 25	190 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	191 10	191 50
Rudolfa	159 50	169 00
Siedmiogrodzka	167 25	167 75
Staatsbahn	376 00	377 00
Południowa	180 20	180 40
Tramway wied.	184 50	185 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	157 50
„ wschodnia	81 75	82 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%.	86 25	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 25	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%.	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%.	77 00	78 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 65	97 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w. a. 5%.	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	102 50	103 00
„ „ z r. 1867	98 75	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 70	89 90

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 10
Południowej kolei	113 20	114 00
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	91 15	91 25
Paryż 100 franc.	00 00	00 00
London 10 ft. szter.	123 70	123 80
[illegible]	103 35	103 30

Nadinspektor

z Meklemburgu, 33 lat mający, a przez 17 lat przy gospodarstwie, który przez jedenaście lat jednym a przez 3 lata dwoma wielkiemi majątkami zarządzał, poszukuje od 1. października rb. takiej samej a właściwie wyższej posady zagranicą, gdyż zamierza on, w tejże okolicy później zadzierżawić majątek na siebie.

Chcący wejść w układy, raczą podać warunki pod adresem: An den Oberinspektor **Voss zu Rubow** bei **Kleinen** in Meklemburg. 1327 2—3

L. 56.

KONKURS.

Kwalifikowany majster kominiarski otrzyma natychmiast stałą posadę w Podhajcach liczących 700 domów. Zarobkowanie w sąsiednich gminach stosunkowo do sił czeladnich dozwolone. Wynagrodzenie w miarę taksy przyzwoite. Osobiste zgłoszenie się pożądane, jednak i pisemne podania zawierające dowody kwalifikacji przyjmuje do dnia 15. marca 1871. 1337 1—3

Zwierzchność gminy w Podhajcach.

Rzadca

[illegible] znajdzie umie-[illegible]

[illegible] przez naczelnika gminy do której należą potwierdzonem, dalej udowodnić mają, uzdolnienie, jako też cały przebieg życia skreślić i ile możności udowodnić. Nadto mają kompetenci przedłożyć program nauki na lat trzy rozdzielony, z uwzględnieniem uformowania stałej kapeli miejskiej do czego potrzebne instrumenta otrzymają.

Nauczycielowi muzyki i śpiewu pozostawionem zostanie dość wolnego czasu aby prywatnemi lekcjami mógł się zatrudnić. 1330 1—3

Z Magistratu k. wolnego miasta Sambor dnia 26. Stycznia 1871.

Młocarnia

m[illegible] używana fabryki Eljasiewicza w Tarnowie jest z wolnej ręki pod [illegible]emi warunkami do nabycia. [illegible] do sklepu H. Müller et Lang [illegible]ickie. 1335 1—3

[illegible]zenie licytacji.

[illegible]ku bieżącym zbu[illegible] będzie na drodze [illegible] z Krościenka do [illegible]icy prowadzącej na [illegible]najcu pod Szcza[illegible]ost o dwóch przę[illegible]atowy systemu Ho[illegible] murowanemi przy[illegible], filarem i otworem [illegible]estusążniowym dla [illegible] z dwóch przęseł.

[illegible]cy sobie ubiegać się o po[illegible] powyżej przedsiębiorstwo [illegible]aszać się dla rozpoznania [illegible] kosztorysów i warunków [illegible] robót

[illegible] biura oddziału technicznego [illegible] krajowego we Lwowie do [illegible] b. m.

2. Do biura Inżyniera okręgowego w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej w domu Wgo Kremera do do dnia 27. b. m.

3. Do biura Inżyniera okręgowego w Nowym Sączu również do dnia 27. b. m.

Opieczętowane oferty winny być nadesłane lub osobiście złożone w Wydziele krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 4. marca w południe, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert. Ogólny koszt wykonać się mających robót wynosi 27.493 zł. 69 ct. Do ofert dołączone być winno wadjum w sumie 1350 zł. w gotówce, lub papierach publicznych wedle ich kursu. Wadjum to po zatwierdzeniu uznanej za najkorzystniejszą oferty dla utrzymującego się przedsiębiorcy zostanie zatrzymane jako kaucja aż do ukończenia robót innym bezzwłocznie zwrócone.

Oferty nadchodzące po wymienionym powyżej terminie uwzględnione nie będą. 1341 1—3

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów dnia 14 lutego 1871.

Do pana J. G. Popp,

praktycznego dentysty

w Wiedniu Stadt Bognergase nr. 2.

Od dwunastu lat cierpię **na mocny ból zębów**, jakoteż **na gniwawienie dziąseł**, używałem rozmaitych środków przez lekarzy ordynowanych jednakowoż bez skutku, aż w przeszłym roku wyczytałem ogłoszenie w „Raccoglitore“ pańską Aqua Anaterina per la bocca **(anaterynowa wode do ust)** kupiłem takową, a po użyciu jednej flaszki uspokoiły się bole. krew nie uchodziła z dziąseł, a w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiałem.

Niemogę przeto pominąć, abym panu nie wynurzył najszczersze podziękowanie za doskonały i zbawienny wynalazek, który najusilniej polecę każdemu na ból zębów cierpiącemu.

N. Pontara

1007 1—3 Brentonico (vel Trentino) 2. lutego 1870.

SKŁADY.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, i E Keler, *w Bielsku* p. Stanko apt. *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* F. Reiss *w Brodach* p. i Grünspann, *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, i C. Lewicki, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Praunfellder apt., *w Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. *w Dynowie* p. M Koniecki, *w Fryszta, ku* p. N Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Nowakiewicz, *w Jazłowcu* p. Twardowski apt., *w Kimpolungu* B Sommer *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Zarski, *w Nowym Targu* p. S. Laur. *w Nowym Sączu* p. Kosterkewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajleczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Switalski, apt., *w Radowcach* p. B. Teichman *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, i Gabriel *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, i Kilinowski apt., *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i Zarewicz *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussenblatt *w Suczawie* p. E. Boteźat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i Reid *w Tarnowie* p. W. T A. Wielogórski. H. Koy i Reid i Karmin. *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltyn i Uhma apt., *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht i Petesch, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski i Nahlik.

Ukończony Agronom

z wielką praktyką

Ekonom

zdolny mający chlubne świadectwa poszukują posadę.

Bliższa wiadomość u Józefa Birkle rynek nr 159 gdzie skład herbaty. 1334 2—2

Handel

hurtowny francuski poszukuje

Agenta

rutynowanego do sprzedaży wina Oferty piśmienne przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej“.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 105 23-48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmuta Ruckera.
„ Jakóba Piepesa
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Majątek ziemski.

o 700 morg. w księstwie Poznańskiem życzyłbym sobie zamienić na majątek szlachecki niezadłużony, lub z bardzo małemi długami w lepszej okolicy Galicji w cenie 40 do 45000 złr. Direktor Claise w Wrocławiu. 1340 1—1

Urzędnicy, księża, prawnicy, nauczyciele szkół wyższych, aptekarze, chemicy politechnicy, nie promowani lekarze (dla ostatnich trzech doktorat med. i chirur.), którzy sobie życzą na zagranicznej wszechnicy uzyskać dyplom Dra. phil. (Promotio in absentia et praesentia), otrzymują dokładną wskazówkę i radę, co czynić aby otrzymać przyzwolenie na rok 1871/72 za nadesłaniem opisu swego życia i 10 złr. Od dyrektora Claise w Wrocławiu, Paradieesstrasse 14. 1339 1—1

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 marca 1871

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 milion. 983 000 złr.

Pomiędzy 40.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: a to: 20 po 20.000 złr. 10 po 22.000. 60 po 20.000, 81 po 150 000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 4'2 po 2.000, 783 po 1.000, 1.350 po 500 itd., i po 16 złr. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200 000 złr. pozyskać. 13 7 3—4

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr. 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Nie ma lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak



owa we wszyskich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. etc., wyszczególniona ces. król. wyłącznym przywilejem na całej rozległości ces. król. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z dnia 18. listopada 1865 roku liczba 5.810/1892

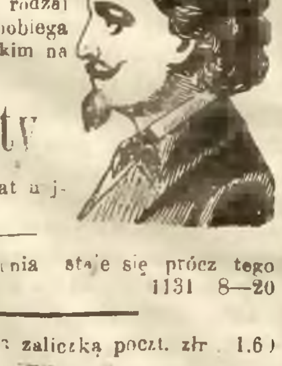
RESEDE-KRÄUSEL-POMADE,



przy której używaniu regularnem, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wynadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty

jako też ochrania je od siwizny do lat najpóźniejszych.



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet. 1131 8—20

Cena słoika z przepisem użycia w (6 językach) złr. 1.50, za zaliczką poczt. złr. 1.60

Spredający otrzymają procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Hernals Annagasse, 15, im eigenen Hause.

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie sprawione będą.

Główny skład w Krakowie jedynie u p. JÓZEFA JAHNA.

W Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego*, we Lwowie u p *Zygmunta Ruckera* aptekarza i p. *Adolfa Berlinera* aptekarza, w Brzeżanach u p. *Józefa Zminkowskiego* aptekarza obwodowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów, dzieją się naśladownia i fałszerstwa podobnie i tutaj. Uprasamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **Reseda-Kräusel-Pomade** *Karola Polta w Wiedniu*, nie pomijając wyż **przedstawionej marki**

Ces. król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby

u WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom

piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom itd

Flaszka po 1 zlr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12, *) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Markiewicz i Wojczyński, handel
„ „ A. Horn, handel.
„ „ I. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt
„ „ N. Walter handel
„ **Brodach** M. S. Franzos handel.
„ **Buczaczu** F. Popowicz handel.
„ „ A. Kerzel handel.
„ **Czerniowcach** C. v. Alth apt
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Merdinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ Bracia Tabakar „
„ **Czortkowie** L. Noss apt.
„ „ Markus Brennholz, handel.
„ **Horodence** J. Neuburg apt.
„ **Kossowie** M. Camil handel

W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel.
„ „ M Nowicki apt.
„ „ J. S. Friedmann, handel.
„ „ Hersch Chajes, handel.
„ **Monasterzyskach** J. Lipschütz handel.
„ **Mościskach** G. Schalboth apt.
„ **Nadwórnie** Taube Griffel, handel.
„ **Nowym Sączu** S. Lichtmann handel.
„ **Oświęcimie** J. Grzyziecki apt
„ **Przemyślu** F. Nahlik apt.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i Sp. handel.
„ **Skale** Jakób Weinberg.
„ **Suczawie** Bracia Józefowicz handel.
„ **Stanisławowie** J. Kalman handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ **Stryju** Emeryk Boberski, handel.
„ **Tarnowie** J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrebski handel
„ „ Chaim Halpern, handel
„ **Złoczowie** Leo Noy, handel.

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców dr. Linch w Stuttgardzie i Olchowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 1036 17—24

Mein weltberühmtes

RESTITUTIONS-FLUID

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder b. G. Ullrich. Wien, Judenplatz 9.

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon,

Thierarzt. Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid Heilmethode. Wien, II. Bez. Schiffamtstag 14. 1148 5-20



Nr. 2

Mariengasse in Wien.

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męzkie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco nizkich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn

skóry patentowej .	od złr. 4.50	do złr. 5.—
„ kozłowej	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ cielęcej	„ „ 5.—	„ „ 7.—
„ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.—
sukna cierpiącym na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.—
moskiewskiego lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
mosk. lak. z 4ną podesz. kork	„ „ 9.—	„ „ 10.—
[illegible]uty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.—

DLA PAN.

Prunel., skórzane lub aksam. sznur.	od 2.80	do 4.80
dtto dto lepase	„ 5.—	„ 7.—
dtto dtto o ściągania	„ 8.—	„ 4.50
dtto dtto dtto	„ 4.50	„ 6.—
dtto dtto na p dw. podeszw.	„ 5.50	„ 7.50
Ze sukna wykładane	„ 5.50	„ 8.50
Atłasowe	„ 6.—	„ 7.50

Dla dzieci i dziewczat.

Prunelowe, skórzane, aksamitne	od 1.80	do 3.50
dtto dtto dtto	„ 2.80	„ 4.—

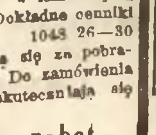
Dla chłopców.

Buciki ze skóry cielęcej	od 3.—	do 4.—
Polskie buty	od 6.—	do 7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu wszystkie gatunki być wymienione. w tem miejscu Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1043 26—30

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymują rabat



Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołączeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić [illegible] dokładne i przylegające.

UWAGI: Nr. 1. miara długości od [illegible] pięty do końca wielkiego palca. Nr. 2. objętość nogi w wstach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.



Mechanizm tych **kartaczownic** (mitrailleusen), zą pomocą którego osiąga się na minutę 50 strzałów, jest zbudowany podług systemu francuzkiego, nie wyrządzając najmniejszej szkody ani dorosłym ani dzieciom.

Waży 1/2 funta. Cena wraz z amunicją 1 zł. 50 ct. tuzin 15 zł.

Wysyła za zaliczką pocztową handel towarów. 1327 2—6

Traugott Feitel

Wien, Kärntnerring Nr. 2.

L. 101.

Obwieszczenie.

Wydział Rady Powiatowej Przemyskiej ogłasza że w myśl § 30. ust. o reprezentacji powiatowej Budżet na rok 1871. złożony zostaje z dniem 15. bm. w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia dla opodatkowanych. 1331 2—3

Z Wydziału Rady Powiatowej

Przemyśl dnia 13. lutego 1871.

KELLER & ALT in Wien.

Piękne futro dla miasta **złr. 45.**	Wytworne ubranie męzkie zdumiewająco tanie u	Dobrze watowana suknia zimowa **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40**	**Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Panigigasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	**Bardzo przednia** suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Keller & Alt in Wien. — Keller & Alt in Wien.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

4016 19—?

Keller i Alt,

krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika

zamierza

sprzedać w drodze ofert najwięcej ofiarującym

wszystkie w roku 1871. zebrać się mające stare materjały jako to: **starą miedź i blachę miedzianą, stary mosiądz i blachę mosiężną, stare mosiężne rury warzelne wióra z metalu, mosiądzu i miedzi, opiłki lutu, metal odlewany, stary cynk i blachę cynkową.**

PP. oferentów zaprasza się, ażeby dotyczące, marką stemplową na 50 ct. i w 5% wadium zaopatrzone oferty najdalej do dnia ostatniego lutego b. r. do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Dotyczące warunki można przejrzeć w magazynach materjałów kolei Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu, i we Lwowie.

Lwów w lutym 1871.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.